

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 15 fen. od jednostronnego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwuściennego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściagania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

## Ojciec św. do Polski.

Komitet generalny pomocy dla ofiar wojny w Polsce istniejący w Vevey w Szwajcarii, na prośbę, wzniesioną do Ojca św. o błogosławieństwo apostolskie, otrzymał na ręce swego prezesa Henryka Sienkiewicza list następujący:

Skreteriat Stanu Jego Świątobliwości.

Nr. 4721.

Z Watykanu 13/III 1915.

Przesławny Panie!

Zyczeniem było Ojca św. aby zamiast zwyczajnej odpowiedzi telegraficznej zostały przekazane wyrażone uczucia wdzięczności i ojcowskiej miłości, jakie w sercu Jego wzbudziło odczytanie depeszy, tak pełnej cieci i przywiązania, wysłanej przez Was, Przesławny Panie, w imieniu Komitetu generalnego pomocy dla ojczyzny w Polsce.

Wiadomo Panu dobrze, jak wielką bolesłość odczuwa serce Ojca św. na myśl o rzezi i straszliwych kleskach, spowodowanych przez nieszczęsną wojnę obecną. Lecz Jego świętość, jako zastępca Boga Miłosiernego, cierpi Ojca świętego za ogół walczących, nosi żalobę za wszelkie dotknięte rodzinę i otacza wszystkich nieszczęśliwych bez różnic, jednakiem wspólnocie, to wszelakie, jak już sam wskazał w allokucji swej, wygłoszonej na ostatnim konsystorzu, z większą jeszcze troską wzrusza się On lesem tych, którzy najwierniejszymi są jego synami, a którzy zarazem dźwigają brzemieniu najcięższej niedoli.

Oświadczam zatem Wam, Przesławny Panie, iż Komitet Wasz dla ofiar wojny w Polsce, jeżeli sam przeprowadziłby się do tego celu najmilsze dla Ojca św. serce Ojcowiskiemu, to wszelko naród szlachetny, wracany niestety w rozpaczy i nieszczęście, lecz uznaje w nim i kocha synów swoich szczególnie sobie oddanych, niezrównanie szlachetnych, do poświęcenia przywiązaných do Świętej Stolicy Apostolskiej.

A zatem, podobnie jak to uczynił dla katolickiej Belgii, posyłając jej słowa pociechy oraz osobisty swój

zasiłek, wraz z ofią Sw. Kollegium — tak samo Jego Świątobliwość szczególnie szczęśliwy był, iż mógł przyjść z pomocą ukochanemu narodowi polskiemu, zarówno w dostojnym swoim imieniu, jak i w imieniu Sw. Kollegium, dołączając przytem pismo własnoręczne dla ulżenia doli tak wielce zasłużonego narodu i pocieszenia go w smutku.

Obecnie wita Jego Świątobliwość z radością Komitet Generalny Pomocy, widząc w nim dziedzisko miłości, zwrócone ku najukochanym synom Polski katolickiej.

Udziela przeto na dowód gorącej ojcowskiejyczliwości całego sercem Błogosławieństwa Apostolskiego narodowi polskiemu w ogóle, a w szczególności Wam, Przesławny Panie, wszystkim członkom Komitetu i wszystkim tym, którzy mu przychodzą z pomocą.

Z uczuciem najgłębszego poważania pozostaje serdecznie oddany i gotowy do usługi.

Kardynał Gasparri.

## Na tle nędzy w Królestwie.

Sprawozdanie z podróży informacyjnej po części północnej Królestwa, okupowanej przez wojska niemieckie.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszym przystankiem są Krośniewice, piękna miejscowości Rębielińskich, których wojna nie zasilała w domu. Zajedzamy przed kościół w celu porozumienia się z proboszczem ks. Jeżewińskim. W kościele znajdują się z proboszczem ks. Jeżewińskim. W kościele znajdują się ślady wojny, popękały od huku dźwignię przedwojskowe kolorowe okna, na zewnątrz i w owdzie na murze ślady szrapneli, to samo w mieście. Odwiedzamy również miejscowego lekarza p. dr. Kucharskiego, który podobnie jak ks. proboszcz przybierał w tej okolicy być pomocnym komitetowi w jego czynnościach.

Przez Lubień i Kowal dojezdamy o 12 w południe do Włocławka, stolicy Kujaw, w której nie widzimy żadnego znieszczenia z powodu wojny. W hotelu zastajemy już pp. Sulimierskiego, Biesiekierskiego i Bussego, których o naszej przewidzianej wizycie we Włocławku

powiadomili poprzednio p. red. Poszwiński z Inowrocławia, ułatwiając nam w tej okolicy przez te akcje.

Nad miastem tuż nad Wisłą rozpościera się piękna starożytna katedra, dzięki Bogu cała. Składamy wiązki zasłużonemu ks. biskupowi Zdziłowieckiemu, który przyjmuje nas w otoczeniu trzech kapelanów. Informujemy go, iż lud katolicki w Holandii — w Rotterdamie — na odeszwe ks. Mazurowskiego. Polaka, zajmującego się tamże paszczami wychodzącymi, w osmio dniach zebrał 21.000 marek, które przeznaczył w połowie na zniszczoną Galicję, w połowie na Królestwo. Ks. biskup w imieniu głodnych swej diecezy katolickiemu ludowi holenderskiemu złożył na ręce nasze podziękowanie i przesyła pasterskie błogosławieństwo. Dłuższy czas rozmawialiśmy z ks. biskupem o środkach, jakich użyć najlepiej przy zapobieganiu nedzy, poczem otrzymawszy pasterskie błogosławieństwo, udaliśmy się do hotelu na konferencję z obywatelami Kujaw, których liczba się powiększyła tymczasem o dwóch jeszcze, przybyli bowiem nieco później ks. kanonic Majewski i p. Kazimierz Grützmacher z Czołówka. Zawiadzony komitet, p. Salimierski ze Straszewa pod Aleksandrowem przyjmuje prezydium w komitecie, załatwiając sprawy na miejscu będąc p. Kossobudzki, sekretarz syndykatu rolniczego we Włocławku. Prócz tego istnieje już we Włocławku komitet miejski, pod przewodnictwem p. Brauna. Z komitemetem tym, nowo przez nas utworzonym, komitet związał się stosunki. Eventualne zakupy żywności komitet wiejski lokować będzie w spichrzach syndykatu. W powiecie włocławskim i nieszawskim — zdaniem tych panów — panuje na rynku życie zupełnie normalne. Jest jeszcze duży zapas zboża i środków żywienia. Upoważniliśmy zatem komitet do zakupienia żywności za 100 000 marek, o ile żywność tę przy pomocy władz da się przetransportować do miejsc podżątkowych, mianowicie w okolicy Łodzi i Łowicza, pozostały zaliczki 16 000 marek. Kujawy oposiliśmy w środę 17 b. m. udając się wczesnym rankiem do Kutna.

Wstępujemy do Kowala, ks. proboszcz wyszedł co dopiero ze msza św. Nie mogąc z nim mówić po informacie pożądane wstępujemy do tutu przy szosie położonego majątku Bogusławice. Zastajemy szczęśliwie

Potrzebujemy pomocy; jednego tylko małego mamy z sobą.

— Zkad płyniecie i dokąd?

— Plynimy z nieznanej nam wyspy do Valparaíso.

— Przyśle wam szalupy.

Za chwilę od statku odbija lódz z sześciu ludźmi pod dowództwem porucznika. Oficerowie wojennej marynarki zwykli obchodzić się dumnie i pogardliwie z oficerami marynarki kupieckiej; porucznik wierny tym tradycjom, zaledwie raczył dotknąć się kapelusza, wchodząc na pokład brygu.

Matthews stał przy rufie, gdyż nie chciał wystawiać Helusi na ciekawe spojrzenie tylu ludzi.

— Cóż to za wyspa? — było pierwsze pytanie porucznika.

Opowiedział mu krótko wszystkie nasze przygody.

— Chciałbym widzieć papiery brygu, rzekli chłodno. Zaprowadziłem go do kajut, nie pokazując, ile mi przykrości sprawia jego wyniosłe obejęcie.

— Jakiej pomocy pan żądałeś? — zapytał w końcu.

— Prosiłbym o kilku ludzi, gdyż nam dwóm trudno sobie dać radę.

— Dobrze.

Nie dodawszy ani jednego słowa więcej, zszedł do lodzi i odpłynął z powrotem. Widziałem, jak opowiadał wszystko komendantowi, a potem przyniósł mapę, szukając na niej owej nieznanej wyspy. Na odgłos pięciu dziesięciu ludzi wskoczyło do szalupy, przy sterze stanął podporucznik, człowiek w średnim wieku, o wiele przyjemniejszej powierzchowności, niż jego zwierzchnik.

Na widok Helusi grzecznie uchylił kapelusza i zwracając się do mnie, rzekł:

— Przywiózłem panu czterech ludzi; sądzę, że to będzie dosyć.

## Narzeciona żeglarza.

(Przekład z angielskiego.)

(Ciąg dalszy)

Przez trzy dni nic nadzwyczajnego nie zaszło: w nocy naprzemian czuwaliśmy z Matthewsem, w dzień odpoczywaliśmy, a Helusia sterowała i krzątała się w kuchni. Bandery nie zdżmowałyśmy z masztu, na którym co wieczór zawieszało się zielona latarnia; pragnęłam bardziej spotkać jakiś okręt, któryby nam dał kilku ludzi do pomocy. Pogoda wciąż była prześliczna, bieg płynął z niepojętą szybkością.

Czwartego dnia poszedłem do kuchni, gdzie Helusia zajęta była przygotowaniem obiadu. Słyszałam we wielkim białym fartuchu z rękawami, które odkrywały białe jak mleko ręce; słońce złociło jej bujne kasztanowe włosy, na licach kwitły rumieniec; wesoły uśmiech co chwilą otwierał usta.

— Chcę ci coś powiedzieć, najdroższa — rzeklem zahajając się do niej — pamiętasz ten dzień, kiedy nie spodziewałam cię w kajucie? Otóż wtedy postanowiłam sobie, że pobierzemy się, skoro tylko Jaśka przybędzie do Collao. Zmienił się cel naszej podróży, ale ja trwam w moim zamiarze i pytam ci się, Helusiu, czy chcesz wziąć ze mną ślub w Valparaíso?

Zarumieniła się i spojrzała na mnie poważnie. — Dobrze, Willu — rzekła, kładąc mi głowę na ramiona — zostanę twoją żoną, jeżeli Bóg nam pozwoli szczęśliwie dopłynąć do Valparaíso.

W tej chwili usłyszałam głos Matthewsa stojącego przy rufie.

— A co tam? — zapytałem wychodząc z kuchni.

— Zagiel, panie, na przedzie statku!

Na horyzoncie bielił się istotnie mały punkt, tak oddalony, że nawet przez szkła nie mógłem rozpoznać co to za okręt. Czekając aż się zbliży, wróciłem do kuchni i zastałem Helusię we łzach.

— Co tobie, najdroższa? — zapytałem.

— Oh! nie gniewaj się, Willu — odrzekła, uśmiechając się przez łzy — sama nie wiem, czego płaczę.

— Otoż ja ci powiem, jedyna — zwołałem, ciągając jej ręce — mimo mężkego hartu i odwagi, jesteś jednakże kobietą, a żadna kobieta nie może mówić o małżeństwie, żeby się przytem nie rozplakać.

Roześmiała się i otarła oczy.

Obiad zjedliśmy na pokładzie, przyglądając się wciąż statkowi, który szybko zbliżał się do nas. Zdawało mi się, że to kupiecka brygantyna i mało miało nadzieję, żeby nam dala kilku ludzi.

— Panie — zwołał Matthews, odejmując od oczu lunete — to rzadowy parowiec.

— Czy być może! — krzyknąłem, chwytając szkła — to byłoby bardzo szczęśliwe dla nas spotkanie.

Rządowe okręty mają zazwyczaj bardzo liczącą załogę; mógłbym więc na pewno rachować, że mi dадzą kilku ludzi. W tej chwili wywiesili pasową chorągwiew z krzyżem św. Jerzego, jednocześnie zabłysły na słońcu mundury.

— Wojenny statek angielski — zwołałem — dalej, Helusiu, do rufa; a ty, Matthews, zwiąż ze mną żagle.

Oba statki zatrzymały się tak blisko, że mogliśmy rozmawiać przez tubę. Był to pyszny okręt wojenny, cały okuty żelazem; na pokładzie widać było kilku oficerów i liczną załogę.

Komendant stanął na rufie i rzekł do mnie przez tubę: — Dla czego spuściliście bandery?

właścicieli pp. Komeckich. Dowiadujemy się od nich, że Kowal, jak wszystkie inne małe miasteczka, znaczniejszą cierpi nędzę. Pozostawiamy zatem p. Komieckiemu dla Kowala jako tymczasowy zastęp na stanice kuchnię 300 rubli i leżem do Suchegobia, do wiceprezesa Centralnego Towarzystwa rolniczego p. Maryanna Kiniorskiego. Godzina 12 w południe — niesety nie ma go w domu, pojedzie do Kutna na zebranie adjacentów cukrowni. Jedziemy za nim i poznajemy tam całe grono obywatele ziemskich, pp. Skarzyńskich, Piwnickiego, Godlewskiego, Kostrzyńskiego, Ilowieckiego, Wygawowskiego oraz miejscowego lekarza p. Troczewskiego. Rezultatem spotkania było założenie komitetu pod przewodnictwem p. Kiniorskiego, p. Troczewski zas przyjmuje na siebie rolę sekretarza do porozumiewania się z Poznaniem. Zadaniem komitetu będzie zrobienie ankiet, ile zboża itp. w powiecie kutnowskim jeszcze zakupić można dla dotkniętych nędzą okolic, dalej porozumienie się z władzą miejscowością, co do przewozu środków żywności w zagrożone okolice, zawiadamianie komitetu poznańskiego o dokonanych transakcjach i przejmowanie pieniędzy. O zmierzchu wyjechaliśmy z Kutna, by w drodze do Łęczyca przed nocą zajechać jeszcze do gościnnego domu p. Orsetti w Giedzianowie. Następnego dnia o 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, z rana dojezdziły do znanej dziś już w całym świecie rzeki Bzury, która rozlała swe wody szeroko, napotykamy się na porzuconego na szosie konia i wyjeżdżamy do Łęczyca. Dzień targowy, więc w mieście rojno. Zatrzymujemy się tylko na krótko dla załatwienia formalności w biurze powiatowem i docieramy w południe do Łęsmierza do p. Władysława Boetticherera, prezesa Towarzystwa rolniczego na powiat łęczycki. Łęsmierz to jeden z największych i najlepiej zagospodarowanych majątków w Łęczyckiem, nowocześnie urządzony z cukrownią akcyjną w miejscu, której Boetticher jest szefem. Zdaniem p. Boetticherera w Łęczyce samej wśród ludności nie ma jeszcze dotąd biedy rzeczywistej. Najgorsza, że tu i jak przez całą okolicę przeciąga ustawicznie w tej i tamte stronie ludzie bez domu z okolic, w których trwają bitwy. Każdy mniejszy obywatel rozdaje pomiędzy tych biedaków po parę rubli codziennie. Rzeczywista bieda rozpoczyna się dopiero w drodze ku Łodzi. Pan Boetticher podejmuje się jednakże stworzenia komitetu i przyjmuje 1000 marek dla biednych siedzących z nim miasta fabrycznego Ozorków, w którym stały fabryki i ludność wskutek bezrobocia głód cierpi i nędzę. Podziękowawszy za gościnność rodzinie państwa Boetticherów, o godzinie 3 odjezdziemy w dalszą drogę, nie wstępując już do Ozorkowa. Zatrzymujemy się dopiero w Zgierzu o godzinie 5 po południu u p. Hordlickiego, wskazanego nam przez p. Boettichera przemysłowca.

Zgierz to już większe miasto, 21 000 ludności, są to przeważnie robotacy fabryczni, mający utrzymanie z licznych tkaliń, przedziałni, fabryk aptek, farbierni. Fabryki te z powodu wojny stoją, można więc sobie wyobrazić biedę wśród ludności, między którą znajduje się także 700 rezerwistów, których mężowię są w wojsku rosyjskim. Nie otrzymują one więc tej zapomogi, jaką przysługuje mieszkańców żonom żołnierzy, powiększącą zatem zasoby głodnych. Od sierpnia uż funkcjonuje jednak w Zgierzu komitet obywatelski pod kierunkiem p. Bortnowskiego. Zadaniem komitetu było utrzymanie ładu w mieście. Dla tego komitet podzielił się

Wymienił nazwiska majątków, którzy zaraz uszykowali się na pokładzie. Przyjemnie było spojrzeć na tych dzielnych, wyciwionych marynarzy, teraz już nie obawiałem się o bryg.

Czy nie mógłbym mi pan wskazać na mapie miejsca, w którym leży owa wyspa? — zapytał.

Bardzo chętnie — odrzekłem, prowadząc go do kajuty, gdzie zastaliśmy Helusię. Chciała się oddalić, ale on ją zatrzymał i bardzo uprzejmie zaczął z nią rozmawiać, wypytyując się o przygody. Widziałem, że piękność mojej narzeczonej, jej wzrok i obieście pełne godności, wielkie na nim sprawiły wrażenie. Stał się dla nas niezmiernie uprzejmy, wyraził swoje współutowanie nad naszymi nieszczęściami, podziwił nad odwagą i wypiszył kieliszek wina, pożegnał nas serdecznem uściśnięciem ręki.

Tymczasem na parowcu musiano palić pod kotłami, gdyż z komina buchnał słup dymu i koła zaczęły obracać się z szumem; przedtem płynęły tylko za pomocą żagli.

Nasz bryg lekko sunął po falach, kierując się w stronę Valparaiso.

\* \* \*

Od tego dnia mój dziennik okrętowy żadnych nadzwyczajnych nie zawiera przygód. Pogoda wciąż nam sprzyjała, z wyjątkiem jednego dnia ciszy, bryg płynął zawsze z rozpuszczonymi żaglami; nic dziwnego więc, że w dziewięć dni po opuszczeniu wyspy, staniszyliśmy w obszernej zatoce Valparaiso, otoczonej wspaniałymi górami.

Zabrawszy papiery okrętowe, wysiadłem na ląd i udalem się prosto do konsula angielskiego, któremu opowiedziałem wszystkie nasze przygody. Pokazało się, że zna dobrze najbliższego krewnego właścicieli brygu, a tem samem prawego ich spadkobiercę. Obiecałszy porozumieć się z nim, gdyż mieszkał w bliskości Valparaiso, prosił, żeby go zawieść na statek i przedstawić Helusi. Nie szczerdził jej słów uwielbienia za tyle odwagi i wytrwałości, a w końcu ofiarował

na sekcy: sądowniczą, komornią, karną i głodową. Nasze zadanie odnosi się do ostatniej, w której zasiada p. Gerlicz i tego nam poleca p. Hordlicki jako wykonawcę naszych zleceń, do niego kierować będziemy korespondencję i on przyjmować będzie od nas kwoty pieniężne, niestety z p. Gerliczem spotkać się nie mamy sposobności. Na razie na ręce p. Hordlickiego złożyliśmy dla komitetu czek na 5–6 tysięcy marek na żywność zakupioną we Włocławku. Pan Gerlicz uda się zaraz do Włocławka celem porozumienia się z naszym wykonawcą we Włocławku p. Kossobudzkim. Dotąd na wspieranie nędzy w Zgierzu płynęły dochody z Warszawy, dopóki się to dało, dalej z komitetu łódzkiego i od fabrykantów ze Zgierza samego. Sciągano z nich składki w niektórych wypadkach nawet przynajmniej. Wreszcie dla informacji składających zaznaczamy, iż w całej okupowanej części Królestwa, wszystkie prawie gminy pobierają myto od każdego przez daną miejscowością prawnego korca zboża i t. d. Stąd powstaje często dość pokaźna sumka na utrzymanie tych kuchni. Za to, przeprowadzając zboże z okolic w nie bogatszych do nędzy nawiedzonych, podraża się je, co znów dzisiaj się z krzywdą głodnych. Władze, z którymi pertraktowaliśmy o wywóz zboża z jednego powiatu do drugiego, obiecały nam, że, o ile zboże to będzie nosiło markę poznańskiego komitetu, będzie od tego myta wolnym. Komitety nasze w Królestwie otrzymają też od nas odnośnie stampile.

W godzinie późnej odjezdzaliśmy do Łodzi. Po drodze spotykamy coraz większe straty z powodu walki. Na przedmieściach Łodzi, wydłużających się na północ parę kilometrów ku Zgierzowi, domy prawie wszystkie uszkodzone. Środek miasta Łodzi stosunkowo nie ucierpiał tak wiele. Zajedźmy do Grand hotelu, dowiadujemy się, że kto chce zamieszkać w Łodzi w hotelu, u komendantury najprzod winien poszukać się numer pokoju. Dostaliśmy pokoje na 6-tomie piętrze hotelu „Sovoye”.

Dnia następnego w piątek 19 marca od rana po załatwieniu urzędowych formalności u prezydenta Łodzi p. v. Oppen, udajemy się o 11-tej na objazd zniszczonych miejscowości w promieniu kilkunastu kilometrów wokoło Łodzi. Sa to osady Konstantynów, Aleksandrow, Lutomiersk, Kezmerz. Totaj straty są ogromne. W gruzach leży znaczna ilość domów i kościołów w Konstantynowie; po Lutomiersku przechadzka robi wrażenie Pompej. Ludności widać mało, czasem tylko wychudzony pies ukazuje się z za węglia spalonego budynku. W Konstantynowie stoją już dwie tanie kuchole, katolicka i ewangelicka, pozostały prob. Siebertowski, jako stojącemu na czele komitetu, 600 marek i czek na 2400 marek na odebranie żywności z zakupionych przez nas zapasów w Włocławku. W Aleksandrowie dajemy podobny czek na żywność na sumę 2500 marek i 250 rubli w gotówce. W komitacie są tam prob. ks. Wawrzynowicz i pastor Busse.

W Lutomiersku — znacznie mniejszej osadzie — skad ludność w większej części się usunęła, proboszcz nie zastaliśmy. Wyjechał chory nerwowo po zbombardowaniu osady, zastępując go proboszcz z Kezmerza z parafii sąsiedniej, ks. Laskowski. W Kezmerzu kościół zniszczony, w Lutomiersku ocalał częściowo, zatem tutaj nabożeństwa odprawia ks. Laskowski. Dotąd w tych miejscowościach nie było komitetów i nic nie czy-

nam obojęgu gościnność w swoim domu, zapewnijając, że jego zona zaopiekuje się Helusią.

Wiele wdzięczności winienem temu poczciwemu konsulowi. Za jego pośrednictwem, spadkobierca właścicieli brygu ofiarował mi za uratowanie go siedemset funtów sterlingów; Matthews dostał dwieście, a nie zapomiano także obdarować czterech ludzi z wojennego statku.

Za trzy tygodnie odpływał do Liverpoolu ogromny parowiec przesioł tysiąc ton objętości; zakupilem na nim miejsce dla siebie i dla Helusi. Podczas naszego pobytu w Valparaiso, zwiedzaliśmy okolicę, zrobiliśmy wycieczkę do Santiago i dużo osobliwych zakupiliśmy rzeczy.

Na kilka dni przed odjazdem doprowadziłem do skutku mój zamiar związek ślub z Helusią. Początkowy konsul wyprawił nam wesele. Pomiędzy zaproszonymi gościem był także komendant, porucznik i podporucznik wojennego statku, który w cztery dni po nas zawiązał do Valparaiso.

Smiało powiedzieć mogę, że był to najpiękniejszy dzień mego życia, chociaż przy końcu nieszczególnie się popisałem. Kiedy zacząłem dziękować konsulowi i jego żonie za ich dobre serce dla mnie i dla Helusi, opowiadając o jej bohaterskim poświęceniu, o stracie przyjaciół i towarzyszów, co niby ikanie przerwało mi mówę, a kilka leż stoczyło się po twarzy. Na szczytce górczej chórkiem krzykneli wiwat i rzucili się sciskając nas za ręce; zacząłem im dziękować i udało mi się w kósciu zapanaować nad wzruszeniem. Jeszcze chwila, a byłbym się rozplakał jak dziecko.

Odtąd życie nasze upływa w niezmiennem szczęściu i miłości, jedna tylko zaćmiewa je chmurka: myśl o moim dzielnym, poczciwym koleście z Jaskółki, panu Thomasie. Ale świat jest tak wielki, a Bóg tak litościwy! Może zacny ten człowiek zdolał uratować życie i kiedyś, sciskając moje ręce, będzie mi z kolei opowiadać straszne swoje przygody.

KONIEC.

niono, bo naród lud wyemigrował a przy tym było z kogo brać funduszy. Względna ciąża obejrzała się uprawy w polu, wzbudzała nadzieję wratu ludności, postanawia też ks. Laskowski utworzyć komitet w celu założenia choćby takie tylko tajemniczy, na rozpoczęcie którego zostawiliśmy mu 500 rubli. O 4 powracamy do Łodzi, zapoznajemy się z p. Antonim Stanisławskim, prezesem Komitetu miejskiego, który udaje się do Grand Hotelu na spotkanie z naszych komisji, które wedle umowy w Poznaniu ustanowiony czas stawiły się do Łodzi. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## O spustoszeniu w Prusach Wschodnich

po wojnę zdawał w Berlinie sprawę naczelnego pana rosyjskiego pod dowództwem generała Reuenthalera po cofaniu się z pośród jezior mazurskich, przytaczając, iż ogół zachowywał się poprawnie, ale miejscami zaszczerbił się dość pokaźna sumka na utrzymanie tych kuchni. Za to, przeprowadzając zboże z okolic w nie bogatszych do nędzy nawiedzonych, podraża się je, co znów dzisiaj się z krzywdą głodnych. Władze, z którymi pertraktowaliśmy o wywóz zboża z jednego powiatu do drugiego, obiecały nam, że, o ile zboże to będzie nosiło markę poznańskiego komitetu, będzie od tego myta wolnym. Komitety nasze w Królestwie otrzymają też od nas odnośnie stampile.

Sprawozdawca kresi następujące zachowanie się armii rosyjskiej pod dowództwem generała Reuenthalera po cofaniu się z pośród jezior mazurskich, przytaczając, iż ogół zachowywał się poprawnie, ale miejscami zaszczerbił się dość pokaźna sumka na utrzymanie tych kuchni. Za to, przeprowadzając zboże z okolic w nie bogatszych do nędzy nawiedzonych, podraża się je, co znów dzisiaj się z krzywdą głodnych. Władze, z którymi pertraktowaliśmy o wywóz zboża z jednego powiatu do drugiego, obiecały nam, że, o ile zboże to będzie nosiło markę poznańskiego komitetu, będzie od tego myta wolnym. Komitety nasze w Królestwie otrzymają też od nas odnośnie stampile.

Sprawozdawca kresi następujące zachowanie się armii rosyjskiej pod dowództwem generała Reuenthalera po cofaniu się z pośród jezior mazurskich, przytaczając, iż ogół zachowywał się poprawnie, ale miejscami zaszczerbił się dość pokaźna sumka na utrzymanie tych kuchni. Za to, przeprowadzając zboże z okolic w nie bogatszych do nędzy nawiedzonych, podraża się je, co znów dzisiaj się z krzywdą głodnych. Władze, z którymi pertraktowaliśmy o wywóz zboża z jednego powiatu do drugiego, obiecały nam, że, o ile zboże to będzie nosiło markę poznańskiego komitetu, będzie od tego myta wolnym. Komitety nasze w Królestwie otrzymają też od nas odnośnie stampile.

Przeszło czwarty milion mieszkańców represyjnych się po kraju a powrót ich ze względów wojskowych może być jeszcze dozwolony. Sprawozdawca podaje, że dochodziły go liczne skargi na zachowywanie się tych uchodźców, ale należy uwzględnić, że ludzie wypędzeni gwałtownie z domów przez nieprzyjaciela zmalfitowani nieraz przez niego straciły wszystko, znajdują się w strasznym położeniu.

W dalszym ciągu omawia sprawozdawca zabieg tak rządu jak i komitetów prywatnych w celu ulamania się w Prusach Wschodnich i wyrażania wizji na to starania.

Pomimo tego ogromu mieszkańców pomiędzy ludami Prus Wschodnich nie panuje obojęźńscie do wechodzących siedzib, przeciwko pragnie po zawarcie potężnych z nimi w tak przyjacielskich stosunkach jak dawniej.

Dowodem tego jest opieka, jaką ościa grobami poległych nieprzyjaciół, na równi z grobami własnych poległych.

Sprawozdawca wyróżnia w końcu nadzieję, że Prus Wschodnie będą mogły po wojnie odbudować się w pełni i powrócić do normalnego stanu ekonomicznego, do czego przyczyni się pomoc napięwająca ze wszech stron składek.

## Co tam słychać w Świeciu.

Zamach na sultana egipskiego.

Biuro Reutersa donosi z Kairu, iż w czwartek po południu dokonał młody Mahometanin, nazwiskiem Mohamed Gabel, zamachu na sultana egipskiego, opisującego swój pełen i powrócić do normalnego stanu ekonomicznego, do czego przyczyni się pomoc napięwająca ze wszech stron składek.

## Wojna.

### Wiadomości urzędowe z pola walki.

Główna kwatera, 9. kwietnia (W. T. B.) zachodniego pola walki. Ze zburzoną miejscowością Drie Crachten nad Ysera zeszli Belgijscy żołnierze. Dwóch belgijskich oficerów, 100 chłopów i 2 broni maszynowe zostało się przytrem w nasze ręce.

W odpowiedzi na ostrzelanie miejscowości po naszym frontem obracały Reims, w którym stwierdzono gromadzenie licznych wojsk i baterii granatami. Na północ od lasu Beau Sejour, na północ-wschód Meseil, wydarły się Francuzom kilka lotów. Dwa drony maszynowe zostały zdobyte. Dwie nocne próby odebrania ich z powrotem nie powiodły się.

W Argonach specjalny atak francuskiej piechoty zaczęły, w którym Francuzi ponownie używali bomb odurzających gazami. — Walki pomiędzy Mazią a Noyonem trwały ze zwiększoną gwałtownością. Francuzi mieli znów przy bezskutecznych atakach obrązowe straty. Na równinie Woerwe zeszakowali Francuzi po południem i wieczorem bezskutecznie. Do zajęcia wręczały się nad Mazzą pod Combres sprawadzali bezustannie świeże siły. Jeden atak z lasu Selouse, na północ od St. Mihiel, zakończył się przed naszymi przeszkodeami.

W lesie Ailly postępujący powoli naprzód. Następny chód od Apremont nie powiedzi się atak francuski. Francuskie ataki na zachód od Flirey zakończyły się w nocy.

ogrom artyleryjskim, wywołały ataki na północ i północ-wschód tej miejscowości zaciętą walkę ręczną, w której wojska nasze pozostały góra i odparły nieprzyjaciela. Nocne ataki Francuzów pozostały tu bez skutku. Także w Księzym lesie nie zdobyli Francuzi terenu.

Próba nieprzyjacielska zdobycia obsadzonej przez nas wioski Besange la Grande, na południe-zachód od Chateau Salins, nie udała się.

Przy Sudelkopf wzięty został do niewoli żołnierz z 334 pułku francuskiego, który miał przy sobie nabojem - dum. Przy Hartmannsweilerkopf toczyła się tylko walka artyleryjska.

Z wschodniego pala walki. Na wschód od Kalwaryi rozwinęły się walki, które jeszcze nie zakończone. Zresztą nie wydarzyło się na wschodnim froncie nic ważniejszego.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 10. kwietnia. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Zdobycz w Drie Grachten podwyższała się na 5 oficerów belgijskich i 122 szeregowców oraz 5 karabinów maszynowych. — W Szampanii na północ od Beausejour opuściły nasze wojska 8. kwietnia, ale wczoraj przez cieki ogień francuski sburzone rowy i odparły ataki francuskie w tej okolicy. Walki pomiędzy Mozą a Mozelą trwały nadal z równą gwałtownością. Nie walczono dotychczas pod miejscowościami Fromezey i Gussainville, o których Francuzi donosili, że je zajęli. Leżą one bowiem daleko przed naszymi pozycjami. Pomiędzy Orne a wzgórzami nad Mozą odnięli Francuzi wczoraj cieką kłęstę. Wszystkie ataki zatrzymały się w naszym ogniu. Pod wzgórzem Combres Francuzi w niektórych miejscach zajęły nasze przednie linie, ale w części ich wyparto przez nocne kontraktaki. Walki jeszcze trwają. Także ataki przeciw naszym pozycjom na północ od St. Mihiel były zupełnie bezskuteczne. Odparo mniejsze ataki na frontie Ailly-Apremont.

Pod Flirey walki były mniej ożywione prawdopodobnie wskutek wielkich strat, jakie Francuzi ponieśli w dniach 7 i 8 kwietnia. Tu zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Na frontie Remenaville-Le Prete wszyskie ataki francuskie zostały odparte. Nad brzegiem lasu Le Prete stracił nieprzyjaciół ostatecznie i tą część naszych stanowisk, do których wtargnął w końcu marca. Podczas ponownego zamiaru odebrania nam Bertrange la Grande na południe-zachód od Chateau Salins stracił Francuzi kompanię wojska, która zupełnie została zniszczona. Wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 101 szeregowców. — W Wogezach bez zmiany.

Z wschodniego pola walki. Na wschód i południe od Kalwaryi nie poszczęściło się Rosyanom w ichatach. Wszędzie odparo ich z wielkimi stratami. Poza tem nic na wschodzie się nie zmieniło.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 11. kwietnia przed poł. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Nad kanalem Yseru pod Boesele, na południe od Drie Grachten zdobyliśmy trzy przez Belgijczyków obsadzone zagrody i zabraliśmy przytem 1 oficera i 40 chłopów do niewoli. Przy mniejszych stakach pomiędzy Ancre-Bach pod Albert wzięliśmy 50 Francuzów do niewoli. — W zachodniej części Argonów nie udało się atak francuski.

Walki pomiędzy Mażą a Mozelą przybrały dopiero wieczorem na gwałtowności. W lesie na północ od wzgórza Combres zgromadzili Francuzi znaczne siły do nowego wysiłku, aby zdobyć naszą pozycję na wzgórzu. Atak został dopiero dziś rano wykonany, lecz spłaszczył na niczym. Pozycja na wzgórzu jest w naszym posiadaniu. Na południe-wschód od Ailly toczyły się nocne gwałtowne potyczki ręczne, które zakończyły się na naszą korzyść. Przy silnym, lecz bezskutecznym ataku na północ od Flirey mieli Francuzi wielkie straty. We wczorajszych walkach przy Księzym lesie odparliśmy nieprzyjacielowi 4 karabiny maszynowe. Następnie bardzo gwałtowne walki nocne były dla nas poważne. Bardzo wiele straty Francuzów pomiędzy Mażą a Mozelą nie dodały się jeszcze ani w przybliżeniu obliczyć. Już pomiędzy lasem Selouse a La Morville naliczyły nasze wojska 700, na mniejszym polu na północ od Regniville przeszło 500 francuskich poległych. Zabraliśmy do niewoli 11 francuskich oficerów, 304 chłopów i zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych.

Balon niemiecki, który wskutek przestrzelenia liny trzymającej go na uwięzi uniósł się w powietrze, nie został zapędzony, — jak Francuzi donoszą, — w ich linie, lecz wylądował cało pod Mörchingen i znajduje się w bezpieczeństwie. — W Wogezach uniemożliwiła się wszelkie operacje wojenne.

Z wschodniego pola walki. Pod Mariampolem i Kalwaryą, jako też pod Klimkami nad Skrą zostały ataki francuskie odparte. — Z jednej miejscowości pod Bromierzem, na zachód od Płoska, zostali Rosyanie wyparci, przytem wzięto 80 chłopów do niewoli i zdobyto 3 karabiny maszynowe. — W Polsce na południe od Wisły podtrzymali Rosyanie przez całą noc ożywiony ogień piechoty i artyleryi.

Naczelne dowództwo armii.

Liczba jeńców wojennych w Niemczech.

Berlin, 9 kwietnia. (W. T. B.) Urzędowo dono-

sza: Dnia 1. kwietnia znajdowało się w niemieckiej niewoli:

oficerów i w stopniu oficerskim	szeregowców
Francuzów 3.868	238.496
Rosjan 5.140	504.210
Belgijskich 647	39.620
Anglików 520	20.307
Ogółem 812.808 osób.	

## Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 8. kwietnia. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Walki zacięte, toczące się od tygodni w odcinku wschodnich Beskidów, doszły podczas świąt wielkanocnych do punktu najwyższej. Bezustanne rosyjskie ataki, głównie po obu stronach doliny Laborca, gdzie nieprzyjaciel usiłował największą część swoich sił uwolionych z pod Przemyśla, zostały w tych walkach z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela odparte. W kontraktakach zdobyły wojska niemieckie i nasze kilka silniejszych rosyjskich pozycji na wzgórzach na zachód i wschód doliny. Jakkolwiek walki na tym froncie jeszcze nie zakończyły, nie ulega rezultat walki wielkanocnej, w której wzięto 10,000 nierannych jeńców i wiele materiału wojennego, najmniejszej kwestyi. — Na wschód doliny Laborca na wzgórzach lesistych toczą się miejscowości zacięte walki. — We wschodniej Galicji miejscowości walka artyleryjska. — W Polsce rosyjskiej i zachodniej Galicyi stosunkowy spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
von Hoefer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 9. kwietnia (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Na froncie we wschodnich Beskidach panuje na ogół spokój. W górach lesistych wykonuje przeciwnik dalej swoje ataki frontowe w bezustannych szturmach, nie oglądając się na olbrzymie straty w ludziach. Ciągły poległy i rannych oznaczały rosyjskie pola walki, położone w obrębie skutecznego ognia naszej artyleryi i karabów maszynowych. 1600 nierannych nieprzyjaciół wzięto we wczorajszych walkach do niewoli. — Na reszcie frontów nie było ważniejszych wypadków.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 10 kwietnia (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Na górach lesistych przyszło wczoraj także w odcinkach na wschód od przesmyku Uszok do zaciętych walk. Niemieckie wojska zdobyły na północ Tucholski wzgórze, zacięcie bronione przez Rosjan, o które toczą się walki już od 5 lutego. Jednego pułkownika i przeszło 1000 chłopów wzięto przy tym ataku do niewoli, nadto odebrano Rosyjanom 15 karabinów maszynowych. — W dolinie Oporto i przy źródłach Stryja nie udało się również gwałtowne ataki nieprzyjacielskie na nasze i niemieckie pozycje; przeciwnik ponosi ciężkie straty. — Dzień wczorajszego przyniósł razem 2150 jeńców. Zresztą położenie bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego  
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

## Olbrzymie straty Rosjan w Karpatach.

Zurych, 10 kwietnia. Mailandzki »Sera« pisze, iż rosyjskie doniesienia strat wykazują w czasie od 15 do 31 marca 108,000 poległych i 212,000 rannych.

## Echa wyprawy na Kłajpedę.

Berlin, 8. kwietnia. (W. T. B.) Rosyjanie w sprawozdaniu swego sztabu generalnego z dnia 4 kwietnia twierdzą, że podczas napadu tureckiego na Kłajpedę stracili tylko 140 ludzi w zabitych i zginących. Wobec tego stwierdza się, co następuje: Pod Kłajpedą pogrzebano 300 Rosjan, pod Kłajpedą i Polą 505 wzięto w niewoli, z liczbą tej odesłano 3 oficerów i 430 szeregowców do Tyły. Reszta znajdują się w Kłajpedzie, zajęta pracą lub w lazaretach.

## Urzędowe wiadomości francuskie.

Paryż, 8 kwietnia. (W. T. B.) Urzędowe doniesienie z czwartku brzmi: Mimo lekkiego powietrza odnieśliśmy nową korzyść pomiędzy Mażą a Mozelą w nocy z 7 na 8 kwietnia i 8 kwietnia. W Eparges dozwił nam atak nocny uczynek skok naprzód. Mimo gwałtownych kontraktaków utrzymaliśmy naszą korzyść. Na polu walki naliczyliśmy przeszło 1000 trupów niemieckich. Dalej na południe w lesie Morville zniszczyliśmy w ożywionym ogniu piechoty kompanię niemiecką, z której tylko 10 chłopów pozostało przy życiu, których wzięliśmy do niewoli. W lesie Ailly zdobyliśmy rówy strzeleckie i odparliśmy dwa kontraktaki. W lesie Mort-Mare (na południe Flirey) wtargnęliśmy w obronę pozycje nieprzyjaciela i utrzymaliśmy się w niej mimo wysiłków nieprzyjaciela zdobycia jej z powrotem. Na północ-zachód tego lasu w Paones została lina, podtrzymująca balon niemiecki w powietrzu, przez jedną z naszych granatów przecięta. Balon odleciał w nasze linie w kierunku południowo-wschodnim. Wyniki z naszych ataków 4 kwietnia pomiędzy Mażą a Mozelą są:

1) Na frontach na południow-wschód od Verdun zdobyliśmy na jednym froncie 20 km. długości teren 3 km. głęboki Obsadziliśmy wzgórzę opanowującą rzekę Orne i zdo-

byliśmy wioskę Goussainville i Frometey. 2) Na wzgórzach nad Mażą w Eparges zdobyliśmy prawie wszystkie pozycje na płaszczyźnie, opanowującą Combres, a obsadzone przez nieprzyjaciela i utrzymaliśmy się w nich mimo licznych gwałtownych kontraktaków. 3) Dalej na południe, blisko St. Mihiel, obsadziliśmy całą południowo-zachodnią stronę lasu Ailly, gdzie Niemcy byli silnie oszczepowani. Mimo kilkakrotnych gwałtownych kontraktaków nie zdołali nieprzyjaciel odbić nam lasu z powrotem. 4) W południowym Woewre pomiędzy lasem Mort-Mare a Księzym lasem zdobyliśmy na frontie 7 do 8 km. długim teren 3 km. głęboki. Mimo nieprzyjacielowi wioski Fey-en-Haye i Regnerville. Na wszystkich tych miejscach poniesły Niemcy straszne straty, które obliczyć się dadzą wedle ilości zwłok znalezionych w Eparges.

Biuro Wolffa dodaje do powyższego doniesienia: Nie potrzeba chyba powtarzać, iż francuzie doniesienia, pomijające własne straty z gruntu milczeniem, nasze straty podają jako olbrzymie.

## Dotychczasowe straty wojenne.

Czerwony krzyż genewski ogłasza dane statystyczne, dotyczące strat podczas wojny obecnej. Dane te odnoszą się do 31 stycznia i opiewają, że do tego czasu było zabitych żołnierzy 2,339,000 a 4,034,000 rannych lub też chorych.

## Nowe armaty amerykańskie dla Rosji.

Berlin. Tegelektre pisze: Gazety amerykańskie donoszą za »Associated Press« z Seattle, pod datą 25 marca, co następuje: 18 dalekonosnych armat fabrykacyjnych amerykańskich, które mają być dostarczone dla armii rosyjskiej przez Władywostok, czekają na przekazanie w Vancouver, tak samo 384 autombilów ciężarowych. Armaty są tego samego typu, co dawniej wysłane, które prawdopodobnie zostały przy obleżeniu Przemyśla.

## Walki nad Vzerą.

Berlin, 8. kwietnia. (W. T. B.) Lokal Anzeiger podaje za holenderskim dziennikiem »Tijde«, co następuje: W ostatnich dniach odbywał się nad Vzerą straszliwy pojedynek artyleryjski. Jeszcze gwałtowniej aniżeli pod Dixmuiden szaleje walka pod Lombartzyde, gdzie sprzymierzeni rozpoczęli ofensywę. Flota angielska ofenzywuje te wioski. Szczególnie gwałtowny był ogień w podjedzialek mimo niewiernego deszczu.

## Z bliska i z daleka.

— Racibórz. Magistrat tutejszy ustawił jako najwyższą cenę na małe pszenicę w drobnym handlu aż do dalszego 24 fen. za funt.

— Na bezdomnych rodaków złożyły w dalszym ciągu na nasze ręce p. K. R. ze Sterejwi 10 mk. Z pozostałymi w redakcji 180 mk. Ogółem złożono na nasze ręce 2380 mk. z których 2200 mk. już wysiane, pozostało w naszym posiadaniu 180 mk. O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

## Zakaz sprzedaży alkoholu.

Prezes regencji opolskiej wydał rozporządzenie, zakazujące wyszynku i sprzedaż wódki i likierów wszelkiego rodzaju w raciborskim powiecie miejskim i wiejskim. W knajpach i restauracyach bez wyjątku wolno sprzedawać tylko piwo, prawdziwe wino, wino jabłkowe, o ile takowe nie zawiera więcej jak 13 procent alkoholu i napoje bezalkoholowe. Także sprzedaż butelek zabezpieczonych i zaopatrzonych w kapsułki jest w drobnym handlu całkowicie zakazana.

— Nie wolno pisać za granicę po polsku. Takie rozporządzenie obowiązuje — jak pisze »Dzień Kuj.« — od 20 marca, a listy — między innymi nasze, pisane do Wiednia — wróciły z dopiskiem caratterystycznym: Zurück! Nur in deutscher, italienischer, spanischer, francusischer oder englischer Sprache zu lassen. (Z powrotem! Tylko dozwolone w języku niemieckim, włoskim, hiszpańskim, francuskim lub angielskim!).

Tyle doniesiecie »Dz. Kuj.« Jeżeli rzeczywiście takie rozporządzenie wydane zostało, to musi się ono cokolwiek dzinem wydawać w obecnym czasie, gdzie setki tysięcy Polaków walczą w obronie Niemiec i Austrii.

— Mlynarzom i piekarzom. Prezes regencji opolskiej ogłasza, że młynom w obwodzie regencji opolskiej wolno jest do 30 kwietnia włącznie oddawać małe pszenice także z domeszką mniejszą ilością małej rżany, anizel 30 procent. Pomiedzy 100 częściami wagi mosi jednak 15 częściami małej rżany się znajdować. Tego rodzaju małe pszenne można także do wyrobienia bułek (chleba pszennego) i kolacza używać.

— Bytom. W czwartek 8 b. m. odbył się uroczysto poświęcenie kościoła farnego na Rozbarku przez Najprzew. księcia-biskupa dr. Bertrama z Wrocławia.

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje zarządzającej odpowiedzialności.

## Do Komunii św.

polecam mój wielki skład

### ubrań



dla chłopców w jak najlepszym rodzaju i dobrze wykonywanych po zadziwiająco niskich cenach. Wykonuje się także ubrania dla chłopców wedle mafry.

Mimo wielkiej drożyny w tej branży jestem w stanie oddawać wszelkie towary po dotychczasowych cenach.

Ubrania wedle mafry wykonuje się akuratnie i gustownie.

**Jan Gieron, garderoba, skład**

tylko Długa ul. 60.

W razie potrzeby proszę o łaskawe poparcie. Rzadko taka oferta, resztki prima matery, daleko niżej ceny.

Do

## Komunii św.

zakupuje się najlepiej i najtaniej gotowe ubrania i na miarę w dobrem wykonaniu u

J. Schindlera nast.

**S. Breitbartha'**

Racibórz, Długa ul. 28.

### Na wiosnę

polecam mój ubiorów dla panów, chłopców i dzieci w jak największym wyborze po jak najniższych cenach.

Wykonanie eleganckiej garderoby męskiej według mafry pod gwarancją dobrego przylegania w moim warsztacie jak najtaniej.

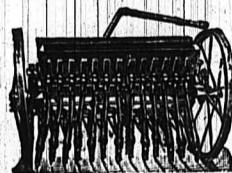
**E. Kubny, Racibórz II,**

Głubczycka ul. 37.

Telefon 211.

polecia

### na sezon wiosenny



plugi, siewniki, bronie, walce, jako i do nich należące części; pompy do gnojówki, młynki do tłoczenia sztucznych nawozów, sieczkarnie, maszyny do sieczenia traw i zboża.

### Wozy

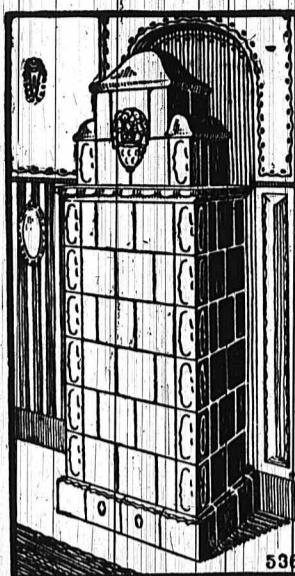
do transportu maszyn do sieczenia traw D. R. G. M. nie dopuszczają zużycia na bruku i na piaskowych drogach, przeto podwójna trwałość.

### Centrifugi i maszyny do wyrobu masła.

Reparacje wszelkich maszyn rolniczych, jako też lokomobil, wykonuje się akuratnie i punktualnie w jak najkrótszym czasie we własnym warsztacie.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palęcki w Raciborzu. — Nakładem i ciesieńkami „Nowa Raciborska” w Raciborzu.

Gdzie kupuje się obecnie podczas wojny najlepsze i najtańsze



## piece kachlane?

## A. Preiss,

fabryki pieców kachlanych, budowa pieców, towarzystwo komercyjowe

Ostróg-Racibórz, Rudzka ul. 14, Bytom-Rozbark, ul. Siemianowicka.

Wykonanie po jak najniższych cenach. Przestawianie i budowa nowych pieców kachlanych wszelkiego rodzaju. Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju, materiałów żelaznych do pieców i szamotek (także dla piekarzy).

## Do Komunii św.

polecam koszule, trykoty, pończochy i t. d. Dalej krawaty, mankiety, pokozy, szulca, szelki, rękawiczki, portmonetki, chustki do nosa i t. d. po jak najniższych cenach

Adolf Späthich,  
Racibórz-Rynek:

## Oskar Krispień,

Racibórz, Nowa ul. 2/28, obok sądu ziemiańskiego polecia dla komuniantów swoj

## Zakład fotograficzny.

Komuniści otrzymują ceny nadzwyczajne. Tylko dobre wykonanie. Akuratna dostawa.

Nasiona  
ćwilkty na pasze,  
funt 40 i 50 fen. nasiona

trawy, konicyzny,  
zawsze świeże mlecone

kawy,  
funt 1.60 - 2 mk., jako też  
wszakie inne towary ko-  
lonialne polecia

B. Sokoli, Racibórz,  
Długa ul. 29/31.

Ładne, nieskubane  
pierze gęsie  
ma na sprzedaż jak najtaniej  
Heimann Odrzańska ul. 36,  
przy nowym moście.

Przepaski  
na przepuklinę  
rozmaitego rodzaju polecia  
Emil Dittert,  
Racibórz, Rynek.

2 uczni,  
zlaczących się wyuczyć bia-  
chnierstwa, może się zgłosić  
Otto Nieke,  
Racibórz.

## Do

## Komunii św.

poleca:

czarne i białe,

materye na suknie,

jedwabie, ałtasy,

plusze, aksamity itd.

po jak najniższych cenach.

## J. Stanulla

Racibórz-Rynek.

